NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 41 Katowice, dnia 13-go października 1929

Niedziela dwudziestapierwsza po Zielonych Świątkach.

LEKCJA

z listu św. Pawła do Efezów, rozdz. VI., wiersz 10—17.

Bracia! Wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego. Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim. Albowiem nie mamy boju przeciwko ciału i krwi, ale przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom w niebieskich. A przetoż weźcie zupełną zbroję Bożą; abyście mogli sprzeciwić się w dzień zły, i we wszystkiem doskonali stać. Stójcież wtedy przepasawszy biodra wasze prawdą, a oblókłszy pancerz sprawiedliwości, i obuwszy nogi w gotowość Ewangelji pokoju. We wszystkiem biorąc tarczę wiary, którąbyście mogli wszystkie strzały ogniste złośliwego zagasić; i przyłbicę zbawienia weźmijcie i miecz ducha, co jest słowo Boże.

EWANGELJA

zapisana u św. Mateusza w rozdziale XVIII., w. 23 — 35.

W on czas: Powiedział Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Z Królestwem Niebieskiem ma się podobnie jak z pewnym królem, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął czynić obrachunek, stawiono przed nim jednego, który był mu winien 10 tysięcy talentów. Ponieważ zaś nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać i jego żonę i dzieci i wszystko, co posiadał, a dług zwrócić. Ów tedy sługa, upadłszy mu do nóg, błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko ci zwrócę. A pan ulitował się nad swym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Aliści sługa ów, wychodząc spotkał jednego ze współtowarzyszów swoich, który mu był winien sto denarów, i chwyciwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj coś winien! Lecz współsługa jego upadł mu do nóg i błagał go, mówiąc: Miej cierpliwość nademną, a wszystko ci zwrócę. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, ażby dług oddał. A gdy jego współtowarzysze ujrzeli, co się stało, bardzo się zasmucili; poszli przeto i opowiedzieli panu swemu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego przywołał go do siebie i rzekł mu: Sługo niegodziwy, cały dług darowałem ci dlatego, żeś mnie prosił; czyż więc nie należało, abyś i ty się zlitował nad współsługą swoim, jak i ja nad tobą się zlitowałem? To też rozgniewany pan jego wydał go katom, ażby zwrócił cały dług. — Podobnie i Ojciec Mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu.

NAUKA.

Wszyscy jesteśmy dłużnikami Pana nad pany. Gdybyśmy dług nasz chcieli Bogu zapłacić, stu lat życia, a nawet wieczności nie starczyłoby na to. Policzmy, jeżeli to możliwe, wszystkie dobrodziejstwa Boże, a z naszej strony — wszystkie przewinienia!

— Znam tylko, — powiada pewien myśliciel francuski — sumienie człowieka przeciętnego; jest ono przepaścią nieprawości.

Jaką zaś jest otchłań nieprawości w sumieniu człowieka, który się nie modli całe lata, żyje w nienawiści ku Bogu i ludziom!

Zaiste, jak ów sługa, nie mogący oddać dłużnych dziesięciu tysięcy talentów, upadł panu do nóg, błagając: „Miej cierpliwość nade mną”! — tak i nam trzeba w każdym pacierzu błagać Boga, aby nad nami miał cierpliwość.

Lecz czy zechce nam ją okazać?

Dzisiejsza ewangelja niech nas napełni otuchą; wszakże powiada: ulitował się pan nad sługą i dług mu podarował.

Tak i Bóg nam winy, choćby największe, przebaczy, pod jednym mianowicie warunkiem, że i my przebaczymy winowajcom naszym!

Niestety, choć codziennie ten warunek przypominamy sobie w modlitwie Pańskiej, jak często o nim zapominamy w pożyciu domowem, w stosunkach sąsiedzkich, przy pracy, a nawet przy zabawie. Nawet tam wybuchają zemstą gniewy i kłótnie, niekiedy się zdarzają i zabójstwa, ponieważ przeciwnicy nie umieją sobie podarować win nieraz tak drobnych, jak te sto denarów, których nielitościwy sługa ewangeliczny żądał od swego towarzysza. Dlatego, że mu ich mimo usilnych próśb nie podarował, „wydał go pan katom, ażby zwrócił cały dług”.

Zastosowanie przypowieści podaje sam Zbawiciel, gdy kończy ją temi słowy: „Podobnie i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie przebaczycie z serc waszych każdy bratu swemu”.

„Teraz (więc) złóżcie i wy wszystko: gniew, rozgniewanie, złość, bluźnierstwo, szkaradną mowę z ust waszych — a przyobleczcie się we wnętrzności miłosierdzia w dobrotliwość, w pokorę, w cierpliwość, a nad to wszystko miejcie miłość, która jest związką doskonałości”! (św. Paweł do Kol. III. 8—14). Amen.

Królowa Różańca świętego.

W pierwszych dniach października r. 1571 płynęła na falach Śródziemnego morza ogromna flota turecka składająca się z 360 okrętów. Znajdowało się na nich 120 tysięcy wyborowego żołnierza. Naprzeciw tym okrętom płynęła flota chrześcijańska, o wiele słabsza, z mniejszą liczbą wojska. Dowódca był książę Jan. Miał lat dopiero 23 gdy legat apostolski powierzył mu naczelne dowództwo.

Od czasu, gdy pod Akcjum o władzę nad starożytnym Rzymem walczyli Oktawjan z Antonjuszem, nie było tak wielkiej bitwy morskiej.

I oto dnia 7 października dał rozkaz książę Jan, aby święty sztandar z obrazem Królowej Niebios, otrzymany od Ojca św. wysoko podnieść na maszcie. Był to znak, iż chwila strasznej bitwy się zbliża... A potem uklęknął naczelny wódz w obliczu całej linji bojowej, błagając Matkę Bożą o zwycięstwo.

Tego samego dnia na całej kuli ziemskiej bractwa różańcowe urządzały błagalne procesje, a święty papież Pius V. trwał do rychłego rana na modlitwie.

Gdy słońce zachodziło, turecka flota była zniszczona. Było to pod Lepanto w zatoce Korynckiej.

Ku wiecznej pamiątce wiekopomnego zwycięstwa umieścił papież w Litanji do Matki Najświętszej słowa: Wspomożenie wiernych, módl się za nami!

Za przykładem ojców w obecnych ciężkich czasach, w których toczy się bój o dusze ludzkie, i my wołajmy pełni wiary: Wspomożenie wiernych, módl się za nami!

Gdy Bóg rzekł swoje „fiat" (niech się stanie), — ukazały się słońce i gwiazdy i mgławice na bezbrzeżnym firmamencie wszechświata.

Gdy Marja swoje „fiat" powiedziała, od tej chwili świeci nad kulą ziemską przejasne słońce Bożej miłości i miłosierdzia.

Dusza najczystszej Matki, w której nigdy żadnej zmazy nie było, jaśnieje jak słońce, jak klejnot bezcenny. W niej odbija się cała miłość Bożego Syna, z Jej duszy płynie dalej ta miłość świetlistą rzeką do serc wszystkich ludzi.

Miłość i miłosierdzie! tak mówi nam serce Matki i Syna.

Miłość i miłosierdzie! tak woła do nas cała długa a bolesna droga z Betlejemu do Golgoty.

Miłość i miłosierdzie! tak głosi wszystkim czasom różaniec św.

W jego tajemnicach radosnych, bolesnych i chwalebnych zawarta jest każda prawda naszej świętej wiary. W nich, niby w piętnastu gwiazdach, promienieje miłość i miłosierdzie Bożego Syna i Najświętszej Matki.

Jest to modlitwa naprawdę powszechna, dla dzieci i dorosłych, uczonych i prostaczków, na każdy dzień, na każdą dolę i niedolę.

Kwiaty Różańca.

Z miłością niosę róże świeże.
do stóp Marji Matki,
Temi różami są pacierze
Różańca.

Marja chętnie z duszy bierze
modlitwy wonne kwiatki
Sercu Jezusa wieniec splata
z Różańca.

O, jaka hojna to zapłata,
gdy mogę nieść w imieniu świata,
do stóp Serc Świętych wonne kwiaty
Różańca.

Śnieżną biel lilij, róż szkarłaty,
o pozwól, Marjo, przez Twe ręce,
składać na Sercu Twego Syna...

Moja pociecha to jedyna,
moja obrona od zwątpienia,
kiedy zamiera serce w męce...

Moc anielskiego pozdrowienia
cierń najostrzejszy w kwiat zamienia
i każdy smutek opromienia...

Święta Teresa od Jezusa.

(15 października).

Nabożeństwo do św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki bosej z Lisieux, które tak wspaniale rozwinęło się w czasach obecnych, przywodzi nam na pamięć postać jej świętej poprzedniczki w Karmelu, św. Teresy od Jezusa, reformatorki klasztorów karmelitańskich.

Podróżującym z Francji do Madrytu przedstawia się w drodze dziwna zjawa odległych stuleci, miasto otoczone zewsząd wiekowemi murami, z wielką ilością wież i wieżyczek. Pokrywając mały pagórek, tłoczy się w tych murach mnóstwo małych domków, przysypanych pyłem, o dachach zrudziałych na wzór habitów zakonnych. Wśród lepianek wznoszą się dzwonnice i wieże katedry, jedynego okazałego budynku w tej cichej i skupionej mieścinie. Tak wygląda Avila miasto rodzinne św. Teresy.

Widok jego wywiera podniosłe i poważne wrażenie, gdyż i krajobraz naokół miasta niemniej jest wspaniały. Są to pola szare i pozbawione roślinności, zawalone ogromnemi głazami, po których wieją zimne podmuchy wiatru z gór La Sierra. Lecz jak tylko słońce zaświeci, nabierają nieurodzajne pola, spalone żarem lub zmrożone szronem, niezwykłego uroku w zdumiewającej przezroczystości powietrza. Jedyną plamą zieloną wśród murów i kamieni, to kilka topoli wzdłuż często wyschniętej rzeki Adaja, której nikłą, modrą wstęgę, widzi się jedynie wiosną, po śnieżnych roztopach. Wobec powagi krajobrazu i jego surowej wspaniałości milknie każda myśl niska, każde marne uczucie. Przed tym krajobrazem jako dziecko marzyła św. Teresa. Czerpała stąd natchnienie do swych modlitw i pacierzy, jak sama mówi nam o tem: „Znajdowałam pociechę, patrząc na pola, wody i kwiaty; odczytywałem w nich dobroć Stwórcy". Niejedną chwilę swej młodości przemarzyła w pobliżu murów miejskich na tarasie rodzinnego pałacu Cepedów.

Tutaj bowiem urodziła się św. Teresa 28-go marca 1515 r. z ojca Alfonsa de Cepeda i z jego drugiej żony, Beatryczy de Ahumada. Ojciec jej miał dwanaścioro dzieci, a w szeregu swych przodków liczył nawet jednego króla. Matka pochodziła z rodziny rycerzy, którzy odznaczyli się walecznością w walkach z Maurami. Ale św. Teresa lekceważyła swe szlachectwo, twierdząc: „Jesteśmy wszyscy ulepieni z tej samej gliny; rozprawiać zatem o szlachectwie pochodzenia znaczy to samo, co zastanawiać się, czy taka lub owaka ziemia nadaje się na cegłę czy na polepę". Odziedziczyła po przodkach wzniosłe serce i odwagę wytrawną, jak stal toledańską.

Chciałoby się wskrzesić w Avili ramy i tło, wśród których dojrzewała ku cnocie i świętości ta córa grandów hiszpańskich; chciałoby się odnaleźć tamże pałac Cepedów. Został on jednak zastąpiony kościołem, tak, że tylko w wyobraźni odtworzyć sobie możemy, dom rodzinny Świętej, w którego komnatach rodzice wychowywali swe dwanaścioro dzieci. Święta zaś czcią zachowała nam wspomnienie cnót swych rodziców. „Gdybym nie była tak niegodziwa", wyznaje pokornie „posiadanie takiego ojca i matki, jak moi rodzice, byłoby starczyło, ażeby stać się dobrą".

Brzask wieku XVI-go otacza Hiszpanię chwałą i przepychem. Potęga Maurów ujarzmiona, oni sami wygnani z kraju; złoto napływa z Ameryki; ludzie oddają się używaniu życia i marzeniom o dalekich wyprawach. Zdobycie Grenady i odkrycie Ameryki

rozpętały w Hiszpanji pychę, gnuśność i nadużycia, nadmiar samochwalstwa i zuchwałości.

Wtedy św. Teresa z Avili budzi w swej ojczyźnie nakaz pokory, milczenia i ubóstwa.

Ażeby zbawiać dusze, szła w świat, stając się niejako wędrownym rycerzem pokuty. Apostolstwo jej przekraczało myślą granice Hiszpanji, jej wyobraźnia śledziła po za niemi dusze w niebezpieczeństwie, a jej modlitwa towarzyszyła im, ażeby je zbawić. Zwłaszcza Francja, miotana herezją, była przedmiotem jej gorących modłów. —

Tymczasem chociaż pobożność jej wzrastała razem z rozwojem umysłowym, powołanie zakonne potrzebowało jednak dłuższego czasu, aby się w niej wzmocnić i ukształtować. Pod wpływem znajomej zakonnicy i książek pobożnych, czytywanych staremu wujowi, powołanie budzi się i wreszcie prosi ojca żeby jej pozwolił wstąpić do zakonu. Lecz ten pobożny zresztą człowiek, odmawia jej pozwolenia. Wezwanie Boże jest jednak niezwyciężalne i potężne. Święta z pomocą brata swego, Antoniego, usuwa się z pod władzy ojcowskiej i ucieka z domu.

W r. 1533, w dzień zaduszny wstępuje do klasztoru Karmelitanek od Wcielenia w Avili. Nie obywało się jednak bez ciężkiej walki z samą sobą, jak wyznaje w wzruszających słowach: „W chwili opuszczenia progu rodzicielskiego, odczułam takie przerażenie, że chyba więcej nie będę cierpiała w godzinę śmierci“. Zachowały się po dziś dzień obszerne budynki klasztoru Wcielenia poza murami Avili- na północnej stronie miasta. Tam trzeba nam pójść, jeśli chcemy sobie wyobrazić życie, które odtąd pędziła Teresa od Jezusa.

W czasie, gdy św. Teresa wstępowała do klasztoru, klauzura, która dziś na progu powstrzymuje odwiedzających, nie była tak surowa. Ówczesne obyczaje mało odpowiadały modlitewnemu skupieniu. Natchniona łaską i światłem Bożem postanowiła św. Teresa zmienić je i dać duszom łaknącym świętości zakątek, z którego, zamierzała usunąć wszelkie rozproszenie. Śmiały ten program polegał na przywróceniu pierwotnej reguły Karmelu, na doskonałem ubóstwie, zupełnym braku wszelkich dochodów. Pomimo przestróg ze strony pobożnych nawet osób, poparta przez istniejące już wtenczas w Avili zakony Jezuitów i Dominikanów, a przedewszystkiem przez miejscowego biskupa, założyła 24-go kwietnia 1562 roku pierwszy dom reformy, klasztor św. Józefa. Walczyć jednak musiała przez czas dłuższy z przeciwnikami reformy, którzy, jakby nie mogli znieść tej myśli, że tuż obok kilka pobożnych kobiet zamknęło się w klasztorze, ażeby być wspólnie w modlitwie i ubóstwie.

Tymczasem doświadczenie i odwaga św. Teresy odniosły zwycięstwo i zewsząd proszono ją o nowe fundacje, co więcej, wzywano do zreformowania klasztorów także i męskich. W porozumieniu z jenerałem Karmelitów, ojcem Rubeo, udała się w drogę. I odtąd aż do śmierci Święta, która marzyła o nieprzerwanej klauzurze, nie przestała wędrować po naznaczonych jej drogach. Zamiast oddalić się od świata musiała mu stawić czoło, wchodzić w stosunki z urzędami, układać się z prokuratorami i sędziami.

Chcielibyśmy pójść jej śladem po zapylonych drogach Hiszpanji, przekonać się, w jaki sposób odbywała podróże z północy na południe, z wschodu na zachód, przez rozpalone żarem doliny i góry śniegiem pokryte. Łatwo można sobie wyobrazić, że w kraju, w którym drogi były mało pewne i zaniedbane, wyprawy narażały świętą na umęczenie, niezliczone wypadki, nawet na niebezpieczeństwa. Życie modlitwy w najmniejszym stopniu nie ucierpiało wśród tych przeciwności. Wóz, którym jechała św. Teresa wraz z swemi siostrami, był zarazem ich kaplicą i klasztorem. Cały bagaż składał się z figurki Dzieciątka Jezus, z trochę wody święconej, dzwonka do rozpoczęcia modlitw i klepsydry do oznaczenia czasu ćwiczeń duchownych. Gdy dzwonek wydzwonił godzinę milczenia, nikt na wozie nie ośmielił się przekroczyć reguły. Nocą zajeżdżano do oberży, do której siostry wchodziły z spuszczonemi zasłonami, a następnie usuwały się do osobnego pokoju. Oprócz niewygód i niebezpieczeństw podróży. Teresa pokonywać musiała opór i niechęć, z którą witano ją w klasztorach, gdzie zaprowadzić miała dawne obostrzenia. — W tak czynnem życiu Świętej przeciwności piętrzyły się w miarę, jak wzmagała się jej cnota. Rozpoczęły się bowiem prześladowania Karmelitów którzy przyjęli reformę. Chmury i gromy zbiegły się nad niem; zdawało się, że dzieło Teresy rozpadnie się i zniszczeje. Święta znalazła jednak pomoc w arcybiskupie z Toledo i w papieżu Grzegorzu XIII i mogła znów w dalszym ciągu poświęcić się ukochanemu zadaniu. Teraz witano ją wszędzie ze czcią i miłością. Podróże jej były jednem pasmem uroczystości. Powodowane pobożną ciekawością, wsie całe wychodziły na jej spotkanie, ubiegając się o zaszczyt powitania jej i odebrania błogosławieństwa. Ciekawość ludzka, nawet dowody przywiązania nie umniejszały bynajmniej trudów podróży, z biegiem lat okaleczała i osłabła bardzo. Pierwsze dreszcze śmiertelne odczuła na drodze, w przejeździe przez ubogą miejscowość Penaranda, gdzie niczem innem nie można jej było wzmocnić i poratować, jak gotowanemi ziołami i cebulą, ponieważ mieszkańcy nie mieli nawet chleba. Przywieziono konającą do Alby, gdzie też wkrótce zmarła 15 października 1582 r. z nędzy i wyczerpania, lecz przedewszystkiem dlatego, że nadeszła dla niej godzina jej chwały.

Gdy zastanowimy się nad powołaniem i misją Teresy od Jezusa na ziemi, to nie możemy rozłączyć jej fundacji od pism, które nam pozostawiła, gdyż są one równej wartości. Żyła w czasie upadku życia wewnętrznego i pewnego rodzaju pogaństwa, które nastąpiło po czystej wierze wieków średnich. Św. Teresa stara się podać znowu jasny kierunek duchowny i dlatego wyjaśnia zasady modlitwy. Dzieła jej pisane, tak samo jak i słowa, stawiają ją narówni z największemi pisarzami Hiszpanji. Piękność i urok jej pism bierze początek w boskiej nieskończoności, w której jak w kryształowem zwierciadle odbija się jej dusza, w uczuciach nierównanego zapału, któremi wyraża miłość ku Bogu, wypełniającą jej serce.

Kiedy rozczytujemy się w tych księgach, to przychodzą nam na myśl przeczyste fale rzeki Adaji, która, tocząc się z szeptem modlitewnym, odbija potężne głazy krajobrazu i darzy nieurodzajną ziemię świeżością i zielenią. Pokorna i dobroczynna, jak owa rzeka z jej ojczyzny, św. Teresa umie znaleźć słowa, które ożywiają i budzą ku słońcu nazatwardziałsze sumienia. Obok małej Świętej z Lisieux, która różany deszcz łask Bożych zsyła na ziemię —

KUPON 44.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .
Miejsce zamieszkania . . . .
Ulica . . . . nr. . . .

wznosi się ku nam w przeszłości Karmelu owa wielka Święta z Avili, ta potężna umysłowość i głęboka mądrość, płonąca jak pochodnia z odległych wieków, blaskiem swych cnót i żarem miłości Bożej.

„Zaraz"

(Dla młodszych i starszych małżonków).

Pani Zosia spojrzała jeszcze raz krytycznem okiem na czysto pokryty stolik.

Z maszynki unosiła się miła woń świeżo naparzonej kawy; nie brakowało cukru, śmietanki; dwie różyczki w kryształowym wazoniku uzupełniały harmonijną całość.

Pani Zosia była tydzień po ślubie... Szybko minęły te kilka dni, które ze swoim kochanym spędziła u cioci swego mężusia, a dziś przyrządziła pierwszą kawkę u siebie w domu.

Jej ukochany Adaś był adwokatem — no i trochę dokładnickim. Na chwileczkę wpadł do biura, by przejrzeć, czy niema czegoś ważnego i nagłego.

A ołóż czerwono podkreślone „bardzo pilne" akta sprawy, żywo go interesującej, leżą na wierzchu.

„Ot spojrzę na chwileczkę..."

Lecz z chwileczki stała się chwila już półgodzinna.

Pan Adam dochodzi do punktu bardzo interesującego. Wtem:

— Kochanie, kawka gotowa, — zaprasza z miłym uśmiechem uszczęśliwiona swem dziełem pani Zosia.

— Zaraz! — Pan Adam na nowo zatapia się w interesującą sprawę.

Pani Zosia nalewa w filiżanki brunatny, aromatyczny płyn i czeka chwileczkę.

Tymczasem „kochanie" coś marudzi. Kawusia wystygnie. Trzeba jeszcze raz spróbować i przypomnieć się.

— Adasiu, proszę cię, kawa wystygnie! — prosi już cośkolwiek zniecierpliwiona pani Zosia.

— Ależ zaraz, zaraz! — odpowiada podirytowany pan Adam i czyta dalej.

Głos „pana domu" nie przypadł do gustu pani Zosi, przytem kawka przez dalsze wystygnięcie nie stanie się lepszą.

Tymczasem dochodzi pan Adam do najważniejszego punktu „sprawy", gdy stanowcze:

— Adaś, proszę cię!... — przerywa mu wątek myśli.

Pan Adam rzuca ołówek na stół i idzie z miną zasępioną na pierwszą kawkę, gdzie go przyjmuje jego Zosia z buzią w ciup, jakoby jej się na płacz zbierało.

Przypadki takie i podobne zdarzają się w każdej rodzinie nie koniecznie zaraz po ślubie, a niebaczne słówko „zaraz" wywołało już nieraz wiele nieporozumień i przykrych chwil.

Trudno nieraz wywnioskować, kto w danym wypadku ponosi winę, Adaś czy Zosia?

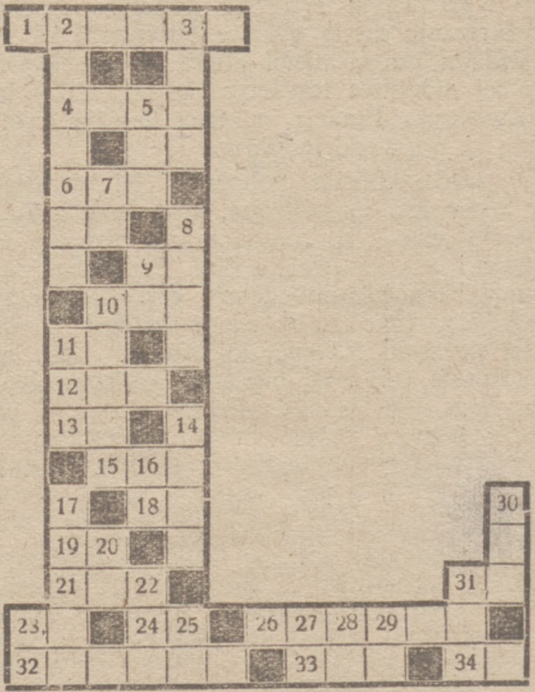
W naszym wypadku możnaby było rozstroju unikać, gdyby Zosia przed nalewaniem kawy zapytała swe kochanie, czy można już kawkę podać. Adaś byłby poprosił o kwadrans zwłoki i kawka wypadłaby — nastrojowo!

Inaczej sprawa się przedstawia, jeśli mąż, zajęty mniej poważnemi sprawami, pozwoli żonie z obiadem czekać.

Bezwzględność taka słusznie rozgorycza i prowadzi do nieporozumień po stronie Zosi.

DLA ROZRYWKI

Nr. 103. Krzyżówka.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Nazwa gwiazdy. 4. Imię żeńskie. 6. Droga kolejowa. 9. Miara pola. 10. Kawał lodu. 11. Wykrzyknik. 12. Wiatr południowy we Włoszech. 13. Około, mniej więcej. 15. Tytuł dzieła O. Kolberga. 18. Nuta. 19. Nuta. 21. Przeciąg czasu. 23. Dziecięce pożegnanie. 24. Zaimek liczby mn. p. III. 26. Nazwisko † księdza patrjoty. 31. Rzeka na Sybirze. 32. Soczewka w dalekowidzu. 33. Zaimek żeński. 34. Miara.

Znaczenie wyrazów pionowo: 2. Zamach, inaczej. 3. Eksponat. 5. Mieszkanie zwierząt, liczba mn. p. II. 7. Zaimek męski, os. III, p. I. 8. Trunek. 9. Miara. 10. Zwierzę morskie. 11. Część doby. 14. Część ciała, zdrobniała. 16. Miasto stołeczne w Babilonji. 17. Drewniany budynek. 20. Nuta. 22. Belka wiązania okrętowego, biegnąca przez całą długość spodu statku. 23. Rzeka we Włoszech. 25. Zaimek żeński prz. I. 27. Zaimek, rodz. nij. przyp. I. 28. Przyimek, rządzący w IV i VII przypadku (wspak). 29. Wykrzyknik. 31. Rzeka w Rosji. 30. Roślina strączkowa.

Nr. 104. Zagadka.

Litera, słowo i jeszcze litera
Składają wyraz wielkiego znaczenia.
Mniejsza o głoski, gdy powiem o słowie,
Że łączy wszystko, co boskiem się zowie.
A całość przyszłość przed nami otwiera,
Biednych i ciemnych w szczęśliwych zamienia;
Podniesie ducha z lenistwa niewoli
I człowiek pozna, co zwodzi... co boli.

Rozwiązania zagadek z nr. 39.

Nr. 99. Krzyżówka.

Pionowo: 1. Atu. 2. Tor. 3. Mak. 4. Berlin. 5. Octowy. 6. Kat, 7. Rak. 8. Aga. 9. Oba. 12. Ona. 16. Astma. 17. Tikal, 20, Głowa, 21, Aktor, 23, Enoch, 27, Etna. 28. Olej. 29. Om. 30. Ar.

Poziomo: 1. Atom. 4. Boso. 5. Kora. 9. Oto! 10. Apelacja. 11. Aga. 13, Burak, 14, Tukan. 15. Lato. 18. Wisi. 19. Ma. 20. Gala. 22. Ocet. 24. Wino. 25. Amor. 26. A. C. (Anno currente). 27. Echo, 29, Onager. 31. Ema. 32. Jan.

Nr. 100. Logogryf.

1. Baran. 2. Ranny. 3. Nygus. 4. Gusła. 5. Ława. 6. Wagon 7. Gonty. 8. Tyber. 9. Berło. 10. Buzdygan. 11. Gangrena. 12. Grenada. 13. Dapifer. 14. Ferbel. 15. Belweder. 16. Derwisz.

*

Rozwiązania zagadek nr. 99 i 100 nadesłali: Edmund Przybyłek, Karol Pudlik, Józef Cofałka, Roman Morys, Adolf Foryta, Wilem Gzel, Henryk Czekała, Melchior Bibiela, Franciszek Sobczyk, Józef Słodczyk, Antoni Steinert, Emil Pożny, Gertruda Sodawiczna, Stefan Szefer, Antoni Gasz, Helena Musiałowska, Szczepan Tomasik.

Za najlepsze rozwiązanie zagadek nr. 99 i 100 otrzymali przez losowanie nagrodę: Gertruda Sodzawiczna, Wilem Gzel, Józef Słodczyk, Franciszek Sobczyk, Melchior Bibiela.